

Marcin Niewalda

Fundacja Odtworzeniowa Dziedzictwa Narodowego

Powstanie Styczniowe 1863 – trzeba pójść krok dalej

Niniejszy artykuł został przygotowany przez zespół działający społecznie przy tworzeniu największego w Polsce katalogu wiedzy o powstańcach styczniowych. Osoby pracujące przy powstawaniu tego dzieła zgodnie twierdzą: **nie byłoby Niepodległości Polski bez Powstania Styczniowego**. Co więcej – **postęp świata, a co za tym idzie jego mapa, wyglądałyby całkiem inaczej**.

Powstanie Styczniowe jest tym dla polskiej świadomości społecznej, co wynalezienie druku dla historii kultury. Gutenberg nie wymyślił pisma – ale stworzył coś, dzięki czemu stało się ono powszechne. Wybuch Powstania w roku 1863 to konsekwencja istnienia setek lat świadomości polskiej, ale też epokowej zmiany myślenia. Elon Musk dobrze wie, ile razy trzeba upaść, żeby opracować nowatorską rakietę. Za pomocą katarpulty nie da się wystrzelić ładunku w kosmos. Trzeba zmienić metodę działania. Wpierw idea powstaje w myślach, potem dochodzi do wielu porażek, silniki wybuchają, pomysły zawodzą – aż w końcu pojawia się koncepcja tak doskonała, że prowadzi do sukcesu. Jednak bez wcześniejszych porażek nie byłoby postępu, a niektóre z nich są wręcz kluczowe, świadczą bowiem o zmianie dotychczasowego myślenia.

Podobnie było z Powstaniem Styczniowym. Ruch niepodległościowy trwał nieprzerwanie od początku zaborów, a właściwie to nawet wcześniej, wśród ludzi świątłych, przeczuwających upadek Rzeczypospolitej. Wciąż jednak postępowano starymi metodami. Uzbrajano regularne oddziały wojskowe, jawnie i z honorem elitarne jednostki wkraczały na pole walki, podczas gdy wróg miał czas na przegrupowanie, a okoliczna ludność biernie obserwowała rozgrywki. Powstanie Styczniowe było

pierwszym pokazem nowoczesnej partyzantki. Oddziały kryły się po lasach, rozprasały, aby na powrót zebrać gdzie indziej, stosowano taktykę zaskoczenia, używano nieoczekiwanej, wręcz niezołnierskiej broni – takiej jak kosy wbite na sztorc. Szukano i tworzono nietypowe koncepcje – jak drewniane armaty czy „koso-wóz”. Taktyka wypracowana przez dowódców, którzy mieli do dyspozycji słabo wyszkolone i słabo uzbrojone oddziały młodzieży, była czasem niezwykle nowatorska – do tego stopnia, że studiowali ją potem Józef Piłsudski, dowódca AK czy oddziały Żołnierzy Niezłomnych.

Kolejną zmianą było nowe podejście do sojuszy międzynarodowych, gdzie w zasadzie po raz pierwszy przyjęto zasadę „jeśli nie zatroszczysz się o wszystko sam, to nic nie zyskasz”. Dlatego silnie postawiono na emigrację, na agentów rozjeżdżających się po całej Europie – szczególnie członków różnych międzynarodowych towarzystw. Nie tylko proszono o pomoc inne kraje, ale poszczególne organizacje powstańcze wysyłały agentów zakupu broni do Wiednia, Paryża, Londynu i dalej. Powoływano także emigracyjne organizacje wspierające. Z drugiej strony pokazywano, czym jest obrona Europy przed pazernością rosyjską – angażując w ten sposób do walki i do działania wiele osób rozumiejących potrzebę dziejową. Używano też koncepcji zagrożenia oskrzydłającego – przez podsycanie ruchu niepodległościowego na Kaukazie (w ramach Powstania Styczniowego doszło tam do dwóch bitew pod Żypsym z rosyjskimi oddziałami, w których brał udział uzbrojony w Konstantynopolu oddział polski pod dowództwem kapitana Przewłockiego).

Niezwykle ważną zmianą, świadczącą o znacznie szerszej przemianie mentalności, było zaangażowanie wszystkich warstw społecznych. Nie były to oddziały rycerzy z grupami giermków czy wojska wyjeżdżające gdzieś daleko walczyć. W ten ruch włączali się wszyscy. Z jednej strony działała arystokracja – taka jak Zamoyscy czy Czartoryscy, z drugiej włościanie – jak Adam Bitis dowódca – Żmudzin. Aktywni byli mężczyźni walczący z karabinami i kobiety, takie jak lwowskie „klementynki” – niosące pomoc rannym, przewożące meldunki, amunicję, organizujące ucieczki z więzień. W powstaniu brali udział katolicy, prawosławni – jak Leon Szamkow, walczący pod dowództwem „Wawra”, złapany w Jedwabnem i rozstrzelany w kwietniu 1863 w Suwałkach, ewangelicy – jak Wiktor Saladyn Ramlow, lekarz, zesłaniec, uciekinier z Tobolska, czy Żydzi – jak Maurycy Klarfeld, walczący w oddziale Poklewskiego, który powrócił do Warszawy po 43 latach pobytu w Sybirze. Walczyli i udzielali się ludzie

w każdym wieku – od starców aktywnie wspierających powstanie – jak Jan Chryzostom Pawulski, żołnierz napoleoński, powstaniec listopadowy, w 1863 mający 70 lat – do młodych chłopców, walczących z bronią w ręku – jak Rafał Wojciechowski, będący w oddziale w wieku 13 lat.

W organizacji spotkać można było ludzi przeróżnych narodowości. Wielu było Włochów np. Luigi Caroli, wzięty do niewoli pod Krzykawką, zesłany i prześladowany zmarł za Bajkałem z trudów i chorób w 1865 roku, Francuzów – jak słynny François Rochebrune – twórca „komandosów” – czyli Żuawów Śmierci, Szwedów – jak Fryderyka Bremer z Komitetu Pań, która organizowała koncerty i zbiórki na rzecz Powstania, Anglików – jak Benjamin Alderson, który zmarł z ran otrzymanych pod Krzykawką, a nawet czarnoskóry mężczyzna nieznanego imienia, który poległ pod Kiczkami 4 listopada 1863 roku.

Nie sposób wymienić wszystkich zawodów osób zaangażowanych w Powstanie. Olbrzymią grupę stanowili uczniowie – jak Włodzimierz Albinowski z gimnazjum samborskiego oraz studenci wielu uczelni – jak Jan Nieciegniewicz, który na Syberii spędził 12 lat. Wiele pamiętników wspomina, że niektóre oddziały składały się niemal wyłącznie z oficjalistów prywatnych, czyli urzędników dóbr, ekonomów, rządców, pisarzy, leśniczych – np. Ignacy Dobrski, nadleśniczy z dóbr Krasickich, komendant placu obozu Kurowskiego w Ojcowie. W powstaniu walczyli stolarze – np. Stanisław Taborski, który zmarł z ran w Tarnowie; zduni – np. Jędrzejewski z Dobrzynia nad Drwęcą, który poległ pod Kotowami; muzycy – jak Białokos z Białegostoku, który na zesłaniu życie sobie odebrał; cukiernicy – np. Emilian Chodanowski powieszony w Warszawie w grudniu 1863; nauczyciele – np. Gryzelda Malinowska z rejonu witebskiego, która wozila broń, opatrywała rany, za co przesiedziała 3 lata w więzieniach; dziennikarze – jak Józef Ćwierczakiewicz, agent zakupu broni w Londynie, szwagier Lucyny, autorki chyba najslynniejszej polskiej książki kucharskiej; bankierzy – jak Henryk Wohl, pochodzenia żydowskiego, dyrektor Wydziału Skarbu Rządu Narodowego, powrócił z ciężkich robót na Syberii po 18 latach; aptekarze – jak Fortunat Gralewski, właściciel apteki Pod Żłotym Tygrysem w Krakowie, istniejącej do dzisiaj na rogu ul. Sławkowskiej i Szczepańskiej, któremu łatwo było przetrzymać broń ukrytą między medykamentami wożonymi do filii za kordonem; właściciele ziemscy – np. Tomisław Rozwadowski – ojciec generała Tadeusza, współautora „Cudu nad Wisłą”, malarze – jak Michał Elwiro Andriolli czy św. Albert Chmielowski – oraz przedstawiciele wielu innych profesji.

Jak to się stało, że był tak szeroki odzew? Czy był to jedynie społeczny protest przeciwko represjom? Na pewno tak, ale nie tylko. Trzeba pamiętać, że wszyscy zaborcy celowo i bardzo podstępnie prowadzili proces niszczenia świadomości polskiej. Wydawało się im, że potrafią zdusić wszelkie odruchy sprzeciwu. Oprócz cenzury, utrudniania działalności, represji, zawieszali działalność zakonów – szczególnie tych najbardziej zaangażowanych w pracę na rzecz społeczeństwa i edukacji. Przed zabarami nauka prowadzona była w każdej parafii. Gdy w latach 30. XIX wieku młody pamiętnikarz Horoszkiewicz jeździł po dworach, szukając powodów upadku Powstania Listopadowego, ze zdumieniem odkrył, że są ludzie, którzy słowo „Polska” kojarzą jedynie z jakąś austriacką grupą wyższych oficerów, zbuntowanych przeciwko cesarzowi. Po pół wieku zaborów nie wiedzieli, że istniał kraj, zwany Polską. Nie lepiej było w miastach – gdzie np. w Warszawie działało kilkadziesiąt domów publicznych. Ten stan świadomości budził przerażenie. W wielu świątłych umysłach powstała wówczas myśl, aby temu przeciwdziałać. Robiono to, tworząc wiejskie czytelnie, uruchamiając kursy szycia czy koszykarstwa. Na wsiach upowszechniano zaangażowanie różnymi metodami – choćby tworząc ochotnicze drużyny pożarnicze. Niezwykły impuls dał błogosławiony Honorat Koźmiński, zakładając szereg wspólnot, krzewiących różne formy pomocy społecznej. Wszystko to w czasie Powstania dopiero raczkowało, było zbyt młode, żeby stworzyć impuls, który mógłby przyczynić się do pokonania zaborców, ale już istniało w świadomości. Szczególną, a zupełnie niedocenianą pracę, prowadziły w tym względzie żony wielu oficjalistów dóbr prywatnych, większość pomagała ubogim, ucząc religii, czytania, pisania, opatrując rany. To wysiłek tych kobiet uruchamiał podstawy nowego, powszechnego patriotyzmu – miłości rzeczy wspólnej – Rzeczy-pospolitej. Gdy Powstanie upadło, dostrzeżono jak istotna to praca, ruszono z tworzeniem organizacji, takich jak „Sokół”, powstawały publiczne muzea, organizowano Towarzystwo Szkół Ludowych czy prowadzono pisemka dla młodzieży – takie jak „Mały Świątek”. To, co gdy ledwo zaczęte, uruchomiło największy ruch niepodległościowy w historii – Powstanie Styczniowe, rozwinięte, pół wieku później pozwoliło zrzucić jarzmo trzech państw i odzyskać wolną Ojczyznę.

Ale ten wspaniały społeczny ferment nie ograniczył się tylko do terenu Polski. Emigracja postyczniowa dotarła w najdalsze zakątki globu, przyczyniając się do budowy nowoczesnych państw i społeczności. „Szlak 1863” – zbierający ślady powstańców na całej Ziemi, obejmuje miejsca

znajdujące się tysiące kilometrów od naszej Ojczyzny. W Limie jest ulica Edwarda Habicha, jednego z wielu inżynierów w Ameryce Południowej, twórcy szkolnictwa inżynierskiego w tym kraju. Na Kołymie stoi pomnik Jana Czernieckiego, więźnia z Dyneburga, który badał daleką Syberię i tam zginął. Józef Leonard walczył w oddziale „Kruka”, po powstaniu został rektorem Uniwersytetu Honduraskiego. Powstańca Cyprian Kuczewski pracował przy budowie Kanału Sueskiego – i tam zmarł w Ismailii w 1892 roku, zaś wspomniany już Wiktor Saladyn Ramlow zmarł, będąc lekarzem w kompanii Kanału Panamskiego. Polscy uchodźcy w Nowej Zelandii założyli kolonię Seven Hill. Wielu emigrantów wróciło do Polski dopiero po 1918 roku, wielu zostało, zakładając rodziny, a ich groby zatarły się z upływem czasu. Wciąż można jednak na nie natrafić, jak na mogiłę Jordana Wysockiego – zasłużonego dla Buenos Aires lub pomnik Michała Jankowskiego w miejscowości Bezwierhova pod Władystokiem.

Korzenie lub związki z powstańcami styczniowymi ma wielu współczesnych ludzi na całym świecie, wspomnienia o nich stanowią element światowej kultury. Józef Hauke Bosak – jeden z dowódców Powstania Styczniowego – był kuzynem praprababki nowego króla Anglii – Karola, który ma korzenie polskie. Zdzisław Skłodowski był stryjem Marii Curie. Syn powstańca 1831 Józefa, pod pseudonimem „Miecznikowski”, brał udział w bitwach pod Biłgorajem i Panasówką, dowodząc szarżami kawalerii, tam też został ranny. Jest też kilku świętych powstańców – jak św. brat Albert Chmielowski, św. Rafał Kalinowski. Powstańcem styczniowym, uciekinierem z Syberii był także (pierwotnie) kapitan Nemo – bohater powieści Juliusza Verne’a *20 000 podmorskiej żeglugi*. Wydawca jednak zmusił autora do zmiany pochodzenia, w obawie przed rosyjską zemstą. Jeden z *Obrazków z Wystawy* Modesta Musorgskiego, nazywany *Bydło*, poświęcony jest zesłańcom postyczniowym – pędzonym „jak bydło” na wschód. Najślynniejszy chyba witraż świata – *Bóg Ojciec* z kościoła oo. Franciszkanów w Krakowie, stworzył Stanisław Wyspiański na podstawie wizerunku swojego wuja. Adam Rogowski wiele lat spędził na Syberii, a gdy wrócił, jako „dziad” z długą brodą, kościstymi dłońmi zebrał pod kościołami, zbierając na rzecz przytuliska dla weteranów. Tak narysował go siostrzeniec i potem stworzył ów zachwycający witraż.

Jak widać Powstanie Styczniowe nie wyrosło z pustki, nie pojawiło się nagle jako nierozumny zryw, było etapem rozwoju nowoczesnego patriotyzmu, ale stało na bazie mentalności, istniejącej tu w środkowej Europie od wieków, zasilanej rzeszą świętych, postawą hetmanów, husarzy, poetów

i zwykłych ludzi. Dało impuls do odnowy świata, pozostawiając wszędzie swoje ślady. Czy jednak wiemy o nim wszystko? Niestety – lata zaborów, cenzura, wojny światowe, komunizm spowodowały utratę olbrzymiej ilości cennych materiałów. Spłonęło archiwum warszawskie spalone przez Rosjan, w którym złożone były niezwykle cenne zbiory Muzeum Raperswilskiego z mnóstwem spisanych relacji, wiele dzieł i dokumentów wyjechało do Niemiec i Rosji i nigdy nie wróciło. Obecnie znamy około 20% nazwisk uczestników, którzy stanęli z bronią w rękę, a jeszcze mniejsze rozeznanie mamy w działaniach dokonujących się poza arenami bitew i potyczek. Mnóstwo mogił i krzyży zostało zniszczonych, wiele zdjęć i materiałów rodzinnych ulega rozproszeniu i zapomnieniu.

A jednak jest to historyczne wydarzenie, które otworzyło nową epokę naszych dziejów. Coraz więcej grup lokalnie bada istniejące ślady, dokonuje fascynujących odkryć. Wiele szkół przyjęło powstańców za patronów i uczy się na ich postawach. Niezwykle ciekawe są też grupy rekonstrukcyjne, prezentujące się wspaniale w strojach Żuawów Śmierci czy kobiet z czasów tzw. żałoby narodowej. Powstanie spaja działalność organizacji polskich w Kraju, na Kresach i na całym świecie, daje rewelacyjny materiał dla prowadzenia zajęć szkolnych, a historie są gotowymi szkieletami niesamowitych powieści, komiksów i filmów.

Trzeba zrobić kolejny krok w odbudowie Ojczyzny. Zrzuciliśmy jarzmo zaborcy, potem zrzuciliśmy jarzmo hitleryzmu i komunizmu – teraz wreszcie jest czas, i to ostatni dzwonek, aby odzyskać pełną świadomość historyczną i stanąwszy na tej niezwyklej podstawie, ruszyć pewnie w przyszłość, w poczuciu dumy i posiadania silnej tożsamości. Niech 160. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego będzie do tego motorem.

Katalog Powstańców Styczniowych (zawierający ponad 60 tys. rekordów, a także opis wszystkich bitew i wielką bazę zdjęć) znajduje się pod adresem: <https://powstanie.okiem.pl>, interaktywna mapa „Szlak 1863”, na której każdy można odnaleźć najbliższe sobie miejsca związane z Powstaniem: <https://szlak.okiem.pl> (dwie części tego samego serwisu)¹.

Marcin Niewalda

¹ Przygotowanie artykułu: portal Genealogia Polaków – Fundacja Odtworzeniowa Dziedzictwa Narodowego. Opracowanie sfinansowane przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, ze środków rządowego Program Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018–2030.